

# POLSKA WALCZĄCA

## ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZNIE

FIGHTING POLAND

WEEKLY FOR THE POLISH FORCES

PRICE THREEPENCE

(in U.S.A. and Canada 5c.)

Wychodzi co tydzień

Dnia 6-go kwietnia 1946r.

Rok VIII. Nr. 14

## ZA CO WALCZYLIŚMY

Sprawa pomnika na lotnisku w Northolt ku czci lotników polskich jest postanowiona. Poza jednym, odosobnionym głosem, nikt nie ma wątpliwości, że myśl inicjatorów jest słuszną, po koleżeńsku, po polsku, po ludzku — uczciwą i szlachetną.

Towarzyszom, którzy padli w walce, należy się wiernie wspomnienie tych, co się ostali. Wolna świadomość polska, obowiązana jest pilnie czuwać, aby nie przepadł w niepamięci, nie zatęchł w niewdzięczności nasz krwawy wkład, wniesiony do ostatniej wojny. Nie może ulegać wątpliwości, że obowiązkiem nas wszystkich i każdego z nas jest wspomnieć inicjatywę i doprowadzić ją jak najszybciej do końca.

W związku z tą sprawą wypłynęła sprawa inna: sensu, wydzwięku, wymowy pomnika, wymowy napisu, który będzie nosił. Piszący niniejsze słowa był, wśród innych, osobliwie zapytywany w tej materii. P. Zygmunt Nowakowski, do którego również zwrócono się o zdanie dał wyraz swemu pogłowi publicznemu, w artykule p.t. „Tylko za naszą” (w nr. 6 „Na Przelomie”; serdecznie należy życzyć temu nowemu tygodnikowi I. Korpusu deklaratywnie się skierunku i najbardziej pomyślnego rozwoju). W ten sposób rzecz nabrała charakteru jawnego i powinna być ustalona w drodze publicznej wymiany zdań.

P. Nowakowski pragnąłby, aby pomnik był tylko dziełem polskiej ofiarności i aby publicznie stwierdzał, że ci, którym jest poświęcony — padli tylko o Polskę. W szczególności uważa, że „hasło za naszą i waszą” jest jakimś nienawistnym i pozbawionym wszelkiego sensu przytykiem, którego winniśmy się wyzybyć, wykorzystać je z naszej duszy raz na zawsze. To fałsz, zwodliwy i zdradziec-

ki, pokutujący długo w naszej historii, a mający źródło w megalomanii narodowej...”

Jest to sprawa zasadnicza i wymagająca zasadniczego wyjaśnienia. Z niego jako wniosek końcowy wyniknie, jakby brzmieć powinien pierwszy zapis publiczny naszego udziału w tej wojnie, pierwsze nasze społeczne oświadczenie się w imię czego i za co i dlaczego walczyliśmy.

Nie może dla nikogo ulegać wątpliwości, że weszliśmy do rozgrywek, że wytrwaliśmy w niej lat sześć, że ponieśliśmy straszliwe ofiary — dla wolności Polski. Jest to tak oczywiste, że tego nie trzeba stwierdzać, jak się nie stwierdza faktów: oddychanie, patrzenie, żyje. Wolność Polski jest dla nas faktem tak oczywistym, jak koniecznym, jak życie.

Albowiem zubożeniem, zacieśnieniem, mimowolnym obniżeniem twierdzić, że walczyliśmy jedynie i tylko o Polskę. Bo gdyby tak było, nie byłoby ani grobów lotniczych w Newark, ani grobów w Narwiku, w Tobruku, pod Monte Cassino, pod Chambois, na dnie Morza Arktycznego i na tyłu jeszcze miejscach ziemi. Nie istniałaby także sprawa pomnika w Northolt. Gdyby tak było, byłibyśmy uznali po kampanii wrzesniowej swoje zadanie za skończone. Gdyby tak było, uważalibyśmy się dziś nie za żołnierzy, nie za uczestników emigracji walczącej, ale za gromadę ludzi szukających chleba i niczego więcej.

Walczyliśmy o sprawę jeszcze większą, a przynajmniej szerszą, niż sprawa wolności Polski — o wolność Europy, bez fałszywego patosu można powiedzieć: o wolność świata. Choć tego nie mówiliśmy przy każdym starcie samolotu na „sweep”, przy każdym apelu, czy w czasie alarmów bojowych

na morzu, walczyliśmy także o wolność cudzą, bo tak jest prawda, że nasza wolność jest zrośnięta z wolnością innych narodów, jest częścią wolności kontynentu europejskiego i świata.

Walcząc o wolność własną, walczyliśmy także o wolność Brytyjczyków, Francuzów, Belgów, Holendrów, Norwegów, Jugosłowian, Estończyków i Łotyszów, nawet o wolność Rosjan i Niemców — dlatego także, że my Polacy nauczyliśmy się dawniej rozumieć, iż wolność jest rzeczą wspólną jak powietrze, że albo jest dla wszystkich, albo jej nie ma dla nikogo, lub co najwyżej istnieje tylko dla bardzo niewielu bogaczy, którzy oddychają nie powietrzem, ale tlenem z metalowych balonów.

Adam Mickiewicz zaraz w pierwszym artykule programowym, „O partii polskiej”, który ogłosił jako redaktor pisma „Pięć” 5 kwietnia 1833, napisał co następuje: „Miał w sobie ducha polskiego ten człowiek, który w rewolucji napisał na chorągwiach polskich: „Za waszą i naszą wolność” i wyraz „waszą” położył przed wyrazem „naszą”, wbrew całej, dawnej logice dyplomatycznej”. (Ten cytat prostuje błąd, znajdujący się także w przytoczonym artykule, polegający na przestawianiu porządku słów „waszą” i „naszą”; hasło to po raz pierwszy ogłoszone, podobno z pomysłu Lelewela, na zebraniu Towarzystwa Patriotycznego w powstańczej Warszawie dn. 25 stycznia 1831 r.). Kiedy indziej w uwagach „O projekcie dziennika francuskiego”, któryby walczył o sprawę wszystkich ludów uciśnionych, posunął się Mickiewicz do twierdzenia: „kto mówi o interesach jednego narodu jest nieprzyjacielem wolności”.

Hasło „za waszą i naszą wolność” nie jest ani wyrazem megalomanii,

przesadnego wyobrażenia o sobie, ani wyrazem braku zrozumienia własnych, narodowych interesów. Przeciwnie. Płynięcie ono z przekonania, które dziś jest jeszcze bardziej uzasadnione, niż kiedykolwiek, że wolność, swoboda życia, możność stanowienia o sobie, nie jest sprawą partykularną, osobniczą, ale wspólną. Jest to już nauka poparta doświadczeniem, że wolność można zapewnić tylko w skali szerszej, powszechniejszej, a nie w skali egoizmu narodowego. Dzisiejsza „wolność narodowa” Czechów, którzy ją przyjęli w imię egoizmu narodowego, jest takim samym złudzeniem i kłamstwem, jak „wolność” dzisiejszej Polski, którą my wolni Polacy nazywamy po imieniu — niewolą.

Nikt nie będzie twierdził, że walcząc o swoją i cudzą wolność nieraz ponosiliśmy klęski. Ponieśliśmy ją sto lat temu, w roku 1831, po którym Mickiewicz zaprzęgał się do trudu redagowania „Pięć” i setki innych trudów, natchnionych tylko jedną myślą walki o wolność. Ponieśliśmy klęskę, jeszcze straszliwszą, dzisiaj. I wtedy, jak dziś, podnosiły się podobne, jakże dobrze zrozumiałe głosy: kochajmy tylko siebie, walczyliśmy tylko o siebie. Mickiewicz w swoim piśmie nieraz właśnie w tej sprawie ścierał się z Maurycym Mochackim, który przed wszystkimi innymi był twórcą teorii polskiego egoizmu narodowego.

Albowiem te klęski straszliwie bolesne nie powinny nas mylić i rozgoryczać nad miarę, poza granicę, za którą ustaje jasne patrzenie na rzeczy i właściwe ocenianie siebie samego. Nasza polska klęska jest dziś klęską sprawy wolności i to wolności nie tylko tych narodów, które dostały się w krag wpływów rosyjskich i pod władzę rządów marionetkowych, ale nawet takich, jak Francja, które są zagrożone dyktaturą komuni-

styczną. Cała Europa jest dziś niewolna, lub zagrożona niewolą.

Nie byłoby dla nas żadnej nadziei, żadnych perspektyw, żadnego sensu wysiłków, gdyby nie istniał sprzężona łączność naszej własnej sprawy z wielką, ponadnarodową, powszechnie europejską, obchodzącą każdego człowieka sprawą wolności.

I Polska razem z Europą odzyska wolność w świecie wolnym od niewoli, jeśli nie zwątpi w świętą prawdę hasła listopadowego, jeśli nie zalamie się w nas wiara, wola, pragnienie, gotowość, ofiarności walki — o „waszą i naszą”, bo nasza wolność jest wolnością innych, wszystkich narodów, bo wolność innych, wszystkich narodów jest naszą.

Nie pomniejszać więc trzeba, nie zacieśniać, ubożać, ale wywyższąć, postawić na najwyższym cokole ofiary lotników polskich, uczestników wojny o Polskę i bitwy o Wielką Brytanię — najlepszych z nas, najczystszych, nigdy niezapomnianych — i położyć na znaku, który chcemy wystawić ich pamięci słowa najgłębiej polskie i najgłębiej ludzkie, najbardziej szlachetne i najbardziej rozumne:

„ZA WASZĄ I NASZĄ  
WOLNOŚĆ  
ZA WOLNOŚĆ EUROPY  
I ZA WOLNOŚĆ POLSKI,  
ZA WOLNOŚĆ TEGO KRAJU  
I WOLNOŚĆ SWEGO KRAJU

Na odwrocie pomnika należało by może umieścić werset z „Księgi pielgrzymstwa polskiego”: „... gdzie tylko w Europie jest ucisk wolności i walka o nią, tam jest walka o Ojczyznę”.

Bo ten werset oznaczał prawdę życia i śmierci tych, którzy umarli. Bo ten sam werset oznacza prawdę życia i śmierci nas, którzy żyjemy.

TYMON TERLECKI

## PAŃSTWO ŚWIATOWE I WOLNOŚĆ

Państwo światowe przestało być w naszych czasach mrzonką kilku niepoprawnych marzycieli. W obliczu wielkiego niebezpieczeństwa epoki, zapoczątkowanej zagładą Hiroszimy, urzeczywistnienie państwa światowego wydaje się jedynym rozwiązaniem, zdolnym uchronić naszą kulturę przed śmiercią.

Rozważając różnorodne sprawy naszych czasów wielu dochodzi do wniosku, że w świecie, w którym żyjemy, pewnych dobrych rzeczy nie można mieć jednocześnie. Twierdzą oni n.p., że nie można jednocześnie zapewnić stałości zarobków i wolności wyboru zawodu, lub wolności inwestycji prywatnych i powszechnego zatrudnienia, to znaczy pracy i chleba dla wszystkich. Są to ich zdaniem rzeczy wykluczające się i na skutek tego wymagają od nas dokonania wyboru stosownie do tego, co uważamy za lepsze, bardziej godne wprowadzenia w życie.

Czy państwo światowe postawi nas także wobec podobnej konieczności wyboru, a więc i wyrzeczenia się innych celów, równie ważnych i godnych urzeczywistnienia? Cóż stanie się n.p. wówczas z wolnościami człowieka, zagrożonymi przez państwo w wielu częściach Europy? Czy nie musiałyby one zniknąć całkowicie w państwową nadbudowę? Innymi słowy: czy możliwe jest zachowanie wolności osobistych człowieka w ramach państwa światowego?

Powiedzmy od razu, iż nie ma powodu przypuszczać, by między tymi dwoma pojęciami państwo światowe i wolność człowieka — istniała sprzeczność, którą praktyka będzie się starała daremnie przezwyciężyć. Przeciwnie. Istnieje wprawdzie trudności pogodzenia wolności państw, którą nazywamy ich suwerennością, z prawami państwa światowego. O ile jednak chodzi o wolności osobiste człowieka, państwo światowe może je jedynie umocnić i utrwalić.

By związek ten stał się jasny, rozpatrzmy pokrótce co to są: wolności osobiste człowieka i czym miałyby być państwo światowe.

Mówiąc o wolnościach osobistych człowieka dobrze jest przeprowadzić pewne ogólne uporządkowanie. Istnieją, jak się zdaje, trzy zasadnicze gatunki wolności człowieka: wolności kulturalne, polityczne i gospodarcze. Wystąpienie ich w tym właśnie następnym wydaje mi się uporząd-

kowaniem według ich ważności. O ile może być rzeczą sporną, czy wolności kulturalne rzeczywiście stanowią warunki istnienia wolności politycznych, o tyle trudno jest wątpić, że wolności gospodarcze są zależne, pochodne w stosunku do wolności politycznych.

Według mego zdania tak właśnie ująć można obecny konflikt między Wschodem i Zachodem. Twierdzi się mianowicie dzisiaj, zupełnie serio i poważnie, że dopiero gdy państwa Europy Wschodniej zapewnią swym obywatelom dach nad głową, żywność, odzież, bezpieczeństwo od bezrobocia, istotne stanie się pytanie, czy obywatele tych państw posiadają wolności polityczne.

Pogląd ten uznać należy za bardzo niebezpieczny. Zachód go odrzuca. Nie jest rzeczą obojętną, w jaki sposób potrzeby materialne człowieka są zaspakajane. Wydarzenia naszych czasów ujawniają, że rządy wyznające ten pogląd miały na celu nie tyle zaspokojenie potrzeb materialnych swych obywateli, ile uzyskanie nad nimi nieograniczonej władzy. Zależność gospodarcza jest najgorszą formą niewoli, ponieważ pozbawia ona człowieka możliwości skutecznej obrony jego praw.

Jeśli więc, wolności polityczne stawiam przed wolnościami gospodarczymi, to czynię to w przekonaniu, iż prawo krytyki rządu, tworzenia opozycji,

konstytucyjnej walki o władzę, o zmianę rządu — jest gwarancją, że środki zaspokojenia potrzeb materialnych nie będą nadużyte dla celów zdobycia totalnej władzy państwa nad obywatelami.

Wolności kulturalne — wolność słowa i myśli, wolność zrzeszania się, wolność od prześladowań religijnych, rasowych i politycznych — wydają mi się ogólniejsze, bardziej podstawowej natury niż wolności polityczne. Tworzą one bowiem pewne ogólne ramy, w których działania polityczne, to znaczy, takie działania, którego celem jest urzeczywistnienie pewnej opinii lub wartości, może się w pełni rozwinąć.

W jakiej mierze państwo światowe może dotknąć, ograniczyć, lub stworzyć dodatkową rękojmnię wolności osobistych człowieka? By znaleźć odpowiedź, musimy postawić sobie najpierw inne pytanie, dlaczego i skąd pojawił się pomysł państwa światowego?

Po ostatniej wojnie ludzie, którzy tworzyli Ligę Narodów, uważali, że świat stanął przed wyborem: albo stworzymy światową organizację narodów, gwarantującą panowanie prawa między narodami, albo w stosunkach międzynarodowych nadal istnieć będzie prawo dzungli, prawo silniejszego, prawo spragnionego władzy nad słabszym z nieuniknionymi następstwami: wojną, zniszczeniem, mordowa-

niem milionów w imię rzekomo wzniosłych ideałów narodowych. W wieku atomowym postawieni jesteśmy przed znacznie surowszym wyborem: albo panowanie prawa między narodami albo całkowite unicestwienie.

Idea państwa światowego jest próbą rozumowego ułożenia stosunków międzynarodowych. Zakłada ta idea, iż słuszność i moralność postępowania nie jest zależna do potencjału militarnego, nie jest inna dla tego, co ma 500 dywizji i tego, kto ma ich 50. Dalej bierze ona pod uwagę, że prawo międzynarodowe w obecnej formie nie daje się traktować na tej samej płaszczyźnie co np. prawo cywilne i karne, gdyż nie rozporządza ono sądami, wydającymi wyroki, policją pilnującą ich przestrzegania, i t.d.

Przez państwo światowe należy rozumieć takie ułożenie stosunków między narodami, iż prawo międzynarodowe zyskuje możliwość egzekutywną, zostaje zrównane pod tym istotnym, rozstrzygającym względem z prawami obowiązującymi w pojedynczych państwach.

Istnienie sądów i policji nie unicestwia szansę walki zbrodniarza ze społeczeństwem. Podobnie państwo światowe zapewne nie unicestwi wojny całkowicie, lecz zrówna szansę państwa napastniczego z szansami człowieka łamiącego prawo swego kraju.

Wojna i niebezpieczeństwo wojny jest najczęstszym uzasadnieniem ograniczenia podstawowych wolności człowieka — wolności kulturalnych i politycznych. Jeżeli państwo światowe zwiększy poczucie bezpieczeństwa międzynarodowego, istnieje pewne prawdopodobieństwo, iż wolności kulturalne i polityczne znajdą większe poszanowanie.

Lecz nie jest to jedyny przyczynnik, jakie państwo światowe wnieść by mogło do zachowania i wzmocnienia osobistych wolności człowieka, ograniczonych teraz na wielkich przestrzeniach Europy.

Normy prawne istniejące nie tylko wówczas, gdy są stosowane do przestępstw lub zbrodniarstwa. Działają one stale jako siła regulująca i porządkująca życie społeczeństw. Stanowią one nadto gwarancje poszanowania praw i wolności obywatelskich tak w wypadku starcia między jednostkami, jak i w wypadku sporu między jednostką a państwem.

Mówimy często o prawach człowieka myśląc wówczas zazwyczaj o tym, co nazywamy wolnościami kulturalnymi, wolnością od prześladowań rasowych, religijnych, politycznych, wolnością myśli i słowa, wolnością zrzeszania się. Jesteśmy głęboko przekonani, iż prawa te przysługują każdemu człowiekowi niezależnie od jego rasy, narodowości lub wyznania, niezależnie od ustroju państwa, w którym żyje i od geograficznego położenia tego państwa. W takiej wielorakiej niezależności wypowiedział się pogląd, iż prawa człowieka przysługują jednostce nie dlatego, ponieważ jest obywatelem określonego państwa, lecz ponieważ przynależy do społeczności ludzkiej. Mówimy w tym wypadku w rzeczywistości o człowieku-obywatelu świata.

Państwo światowe nie zapewni z dnia na dzień powszechnego i doskonałego przestrzegania praw człowieka. Lecz wydaje się ono właściwą drogą do zapewnienia większej powszechności i doskonałości, niż jest to w chwili obecnej.

Państwo światowe, jeżeli byłoby obdarzone władzą wykonawczą w dziedzinach pozostawionych dotąd swobodnemu działaniu suwerennych państw mogłoby stworzyć dodatkową rękojmnię wolności osobistych człowieka.

ZBIGNIEW JORDAN

## General Michajłowicz

W „wolności” Jugosławii agenci Tito ujęli generała Michajłowicza. Na dobro tych agentów zapiszmy okoliczność, że gen. Michajłowicz nie został zwiabiony w sidła gwarancji „słowa honoru”, jak to spotkało jego kolegów — przywódców Polski podziemnej. Ale, niestety, los dzielnego Generała wydaje się być przedzany.

Nie znaliśmy bliżej generała Michajłowicza. Czytaliśmy za to i słyszeliśmy tak wiele o jego nieprzejednanej postawie wobec najeźdźców, o jego upartej walce, o jego niezachwianej wierności wobec ojczyzny i króla. W morzu wrogów, w kraju zalanym potopem obcego najeźdźcy, tropiony jak dziki zwierzę, generał Michajłowicz nie składał broni, ale walczył i wierzył.

Jego sylwetka i jego działalność nie

mogą nie znaleźć wśród żołnierzy polskich najgłębszego uznania, zrozumienia i sympatii. Na drugim brzegu między-morza widzieliśmy w nim odpowiednik naszych przywódców w walce podziemnej. Widzieliśmy w nim żyjącego i mocny dowód, że w naszej walce o niepodległość nie byliśmy osamotnieni. W osobie generała Michajłowicza naród jugosłowiański znalazł wyraz swoich najsłabszych i najpiękniejszych cech: woli niepodległości i woli bronięcia jej. Narody, które mają te cechy, mogą upaść, ale nie giną.

Polska walcząca składa Ci głęboki hołd, generale Michajłowiczu! Cokolwiek Cię czeka, będziesz żył w naszej pamięci, jak będziesz żył w historii Twojego narodu. A naród, któremu trzydziści lat temu królował król-żołnierz i król-tułac Piotr,

naród, który wydal ze siebie bohatera tej miary, co Ty, Generale, taki naród dożyje dnia zmartwychwstania wolności i niepodległości. I wówczas spełnią się Twoje pragnienia, ziszczą się Twoje cele, ku którym szedłeś tak dzielnie i tak uparcie, a ziarna patriotyzmu i bohaterstwa, które ręką Twoją niezamordowanie zasiewała w ciągu pięciu lat, wydadzą swój plon. Niech Bóg to sprawi!

Łączymy się dziś w smutku z bratnim narodem jugosłowiańskim.

Przyjmij, generale Michajłowiczu, najwyższe honory wojskowe i najwyższe uznanie żołnierskie od Polski walczącej.

KONNY ARTYLERZYSTA

FR 1284

WYJŚCIE DYPLOMATÓW

Podczas zebrania Rady Bezpieczeństwa O.N.Z. w Nowym Yorku, ambasador sowiecki Gromyko, na znak protestu, że Rada zamierza rozważać skargę perską o gwałcenie tego kraju przez Rosję...

WZROST IMPERIALIZMU SOWIECKIEGO

Gdyby ktoś zupełnie nie znał sytuacji światowej, a jedynie czytał, że Sowiety gwałtownie oskarżają mocarstwa zachodnie o tworzenie Bloku Zachodniego i o przygotowania do trzeciej wojny światowej...

KOKIETOWANIE NIEMIEC

Jednym z ośrodkowych zagadnień, od którego w dużej mierze zależy przyszłość pokoju światowego, jest odpowiedź na pytanie: co stanie się z Niemcami? Wydaje się rzeczą niemożliwą, aby rozdział Niemiec na cztery odrębne strefy okupacyjne...

NADUŻYWANIE UNRRA

Awantury, których świadkiem była sesja Rady UNRRA w Atlantic City, odsłoniły sensacyjny fakt, a mianowicie nadużywanie pomocy żywnościowej UNRRA dla celów nacisku politycznego...

Te i tym podobne machinacje wywołały ogromne burzenie w Radzie UNRRA, która utrzymywana jest głównie z pieniędzy amerykańskich i brytyjskich...

W Austrii, Czerwona Armia żyła z kraju, rekwirowując dla swoich wyłącznych potrzeb cenne tereny rolne, które byłyby w stanie wyżywić większe ilości wygłodniałej ludności cywilnej...

W rezultacie, przewiduje się możliwość reorganizacji UNRRA, aby na przyszłość uniemożliwić kupczenie darami żywnościowymi. Pomoc humanitarnej...

Nie trzeba było długo czekać, a „władze” warszawskie, odwzajemniając się za maximum dobrej woli, okazanej im przez rząd brytyjski, wystąpiły... z zaprzeczeniem faktu udzielenia gwarancji dla powracających żołnierzy i tym samym „zdemontowały” oficjalne oświadczenia ministra Bevena...

„Time and Tide” zamieszcza następującą uwagę na temat decyzji w sprawie wojsk polskich zagranicą: „Tymczasowy rząd polski wysokość z nową nieprzejmowaną niespodzianką, których nie szczerzył światu... w ubiegłym tygodniu brytyjski minister spr. zagr. oświadczył, że wojska te zostaną możliwie szybko rozwiązane...

„Mówię najskromniej, jest rzeczą trudną zrozumieć linię polityczną tymczasowego rządu polskiego. Jest rzeczą niewątpliwą, że rząd ten udzielił przyrzeczeń i gwarancji. Możliwe jest, że przeinacza on swoje własne słowa dlatego, że istotnie nie chce wrócić, aby żołnierze ci wrócili do nowej Polski...

Polska pod okupacją: prasa, „ogonki” i żołądki

Z KTÓREJ STRONY KURTINY Na Zachodzie często mówi się, że część Europy, znajdująca się w sferze wpływów sowieckich jak np. Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Litwa itd. jest odcietą „żelazną kurtyną” od reszty świata...

obywatela w regulowaniu podstawowej kwestii rozdziału żywności itd. Cóż o tym wszystkim powiedziała prasa rządowa w Polsce? Przemilczała? — Nie! „Dziennik Ludowy” w depeszy z Londynu podał, co następuje: „Posel konserwatywny stwierdza, że we wszystkich miastach, które parlamentarzyści zwiedzili, byli wszędzie serdecznie witani, jeżeli jaki lud zasługuje na szczęśliwą przyszłość, to lud polski... Odbudowa zajmie wiele czasu, przyszłość jednak nie jest tak czarna, jak się można obawiać. Posel wyraża nadzieję, że jak najwięcej Polaków powinno powrócić do kraju, aby wziąć udział w odbudowie”...

Przypatrzmy się jak Polska dzisiaj jest informowana o tym, co ludzie myślą i mówią na Zachodzie. W Polsce bawili ostatnio z delegacją Parlamentu brytyjskiego posel Beamesh. Po powrocie ogłosił on szereg uwag w prasie i w specjalnym raporcie, w których stwierdza, że w Polsce nie można mówić o istnieniu „Czterech Wolności”, względnie że są one bardzo ograniczone, że w Polsce faktycznie rządzi partia komunistyczna, która jest znikomą mniejszością w narodzie polskim, że wojsko Zymierskiego jest obsadzone przez oficerów rosyjskich, że administracja warszawska zawodzi...

O MOWIE CHURCHILLA A jak prasa w Polsce zreferowała przemówienie Churchilla w Fulton? Jak wiadomo, w przemówieniu tym Churchill zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo zaborczej polityki Rosji i komunistycznej „piątej kolumny”, zagrażającej cywilizacji chrześcijańskiej oraz zasugerował związek braterski między W. Brytanią a Stanami Zjednoczonymi, podkreślając równoczesną potrzebę porozumienia z Rosją. Churchill mówił również szeroko o kontroli jaką Moskwa roztacza nad krajami Europy Środkowej i Wschodniej, — także nad Polską — o zapędach komunistów, aby górować w życiu tych krajów mimo, że znajdują się oni w mniejszości, wreszcie — o wprowadzeniu rządów policyjnych...

Prasa wydawana w Polsce, tego samego dnia, co i prasa londyńska podaje streszczenie mowy fultońskiej, jak jednak krótkie i stronnicze. Oto, co organ PPR „Głos Ludu” uznał za wskazane, by obywatel się dowiedział: „Pokoju nie da się ugruntować bez braterskiego jednoczenia narodów anglo-saskich. To braterskie zjednoczenie w konsekwencji mogłoby doprowadzić do wysunięcia sprawy wspólnego obywatelstwa, ale te kwestie można postawić dalszej przyszłości. Churchill podkreślił podziw dla walecznego...

„Churchill podkreślił podziw dla walecznego narodu radzieckiego oraz swego towarzysza z czasów wojny, generalissimusa Stalina. Podkreślił także stałe dążenie narodu brytyjskiego do utrzymania trwałych i przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim. Churchill odrzuca myśl, że wojna jest niemiunikona. Zdaje on sobie sprawę, że los narodów zależy od nich samych. „Właśnie dlatego, że przyszłość zależy od nas samych — mówi Churchill — czuję się w obowiązku wypowiedzieć to, co myślę. Nie wierzę, aby Związek Radziecki przyniósł wojnę”. Churchill stwierdził, że światu potrzeba porozumienia i im dłużej świat oddkłada zawarcie tego porozumienia tym trudniej będzie je osiągnąć i ludzkość stanie w obliczu tym większego niebezpieczeństwa. Churchill jest zdania, iż pokój można zabezpieczyć przez porozumienie ze Związkiem Radzieckim pod osłoną autorytetu ONZ”. Tylko tyle. Ani słowa więcej. Inne dzienniki skazały na wyłączenie urzędowe źródła informacji, podały to samo. Potem przez pięć dni prasa podawała głosy krytyki z zagranicy, szóstego zaś dnia sążnisty artykuł polemiczny moskiewskiej „Prawy”. Dopiero pobocznie z tego artykułu domyślny czytelnik w Polsce mógł się dowiedzieć, że Churchill coś tam mówił o komunistach, o ekspansji, o sferach wpływów, o Warszawie. Tak wygląda w Polsce wolność słowa i prasy.

W II. KORPUSIE NIE MA POLAKÓW? Prasa rządowa w okłamywaniu PEN CLUB POLSKI W LONDYNIE urządził dnia 10 kwietnia w śróde o godz. 6.30 w Ognisku Polskim, 55 Princes Gate, S.W.7 ODCZYT ZBIOROWY p.t. W OBLICZU CHWILI udział wzięli: ANTONI BOGUSŁAWSKI, MARIAN HEMAR, ANDRZEJ POMIAN, STANISŁAW ZHROŃSKI TYMON TERLECKI I STEFANIA SAHORSKA przewodniczącą będzie: STANISŁAW BALIŃSKI wstęp 2/6 (dla szeregowych w mundurach 1/6)

społeczeństwa, a równocześnie w szkoleniu Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie dochodził nieraz do absurdu. Oto dziennik „Życie Warszawy” z dnia 20 lutego br. (nr. 51) w korespondencji z Londynu stwierdza na marginesie zapowiedzianego zjazdu żołnierzy P.S.Z. narodowości ukraińskiej, że: „W oddziałach gen. Andersa użetero się obecnie 30% Ukraińców”. Korespondent „Życia Warszawy” dopatruje się w tym zjeździe jakichś ciemnych celów „reakcji”, co pozwala mu na ataki na wojsko polskie na obczyźnie, w znanym już stylu. W niespełna miesiąc później „Polska Zbrojna” z dnia 10 marca br. (nr. 60) prowadząca również obelżywe ataki na wojsko nasze stwierdziła bezapelacyjnie, że: „70% andersowców to Niemcy”. A więc — zdaniem prasy warszawskiej — w II. Korpusie gen. Andersa jest 30% Ukraińców i 70% Niemców. Gdzie są więc Polacy? Może na to pytanie odpowie nam radio warszawskie, które tak pilnie czyta prasę polską na emigracji.

Z WYJĄTKIEM OFICERÓW... W czasach wojennych i powojennych „ogonki” przed składami, restauracjami, czy kinami stały się zjawiskiem powszechnym. Wiemy o tym w Londynie czy Edynburgu. „Ogonki” są też zmorem Warszawy. Ale podczas, gdy w Anglii w „ogonkach” panuje prawo zupełnej równości, bardzo ściśle przestrzegane, to w Polsce dnia dzisiejszego są inne zwyczaje — „demokratyczne”. W „Kurierze Codziennym” czytamy: „Kina warszawskie stały się przybytkiem awantur i łamania zeber. Rozwydrzenie publiczności doszło ostatnio do tego, że w ubiegłą niedzielę w bramie Polonii wylamano żelazną kratę. Nie była jednak wina skandalicznego zachowania kłwi po stronie tłumy. Są powody, które właśnie...

armia ta byłaby nieoceniona, pomagając w okupacji Niemiec, zwróciłbym się do naszych polskich towarzyszy broni, aby przyjęli oni niepodpisana gwarancję ze strony tymczasowego rządu, posiadającą jedynie autorytet de facto. W ten sposób chcielibyśmy zachęcić ich do powrotu. Nie powinniśmy być zżewoni, że po paru dniach, rząd ten od razu zaczyna wykręcać się z udzielonych przez siebie gwarancji”. „Catholic Herald” wyciąga parę wniosków na temat obecnego położenia po oświadczeniu min. Bevena i po warszawskich demenci. Po pierwsze, niepewności „gwarancji” prawdopodobnie zmniejsza ilość żołnierzy polskich, gotowych do powrotu. Po drugie, W. Brytania traci ogromnie wartościową armię. Po trzecie, mimo pięknych słówek: „nie traktujemy należycie ludzi, którzy walczyli z nami w najtrudniejszych dniach i którym dużo obiecaliśmy”...

W chwiłi, kiedy piszemy ten przegląd, odbywają się wybory w Grecji. Tu znowu sytuację komplikuje fakt, że ścierają się na tym terenie wewnętrzne — dobre lub złe rozumiane — interesy partyjne oraz żywotne zainteresowania wielkich mocarstw. Ponieważ Grecja jest jedynym bastionem wpływów anglo-amerykańskich na Bałkanach, zarówno mocarstwa zachodnie jak też i Rosja walczą tam energicznie o wpływy. Okazało się przy tym, że komuniści greccy, mimo formalnego rozwiązania Kominternu, otrzymują dyrektywy z zagranicy i to przeważnie wbrew greckim interesom narodowym. Tak więc np. komuniści greccy stali się wielkimi adoratorami swojego współtowarzysza partyjnego Tita, którego polityka dąży do oderwania od Grecji części jej ziem. W rezultacie, komuniści greccy, skupieni dokoła EAM, utracili niemal wszelkie wpływy na masę ludności, głodne, rozpolitykowane, ale naprawdę patriotyczne. W wyborach greckich zwyciężył niemal napewno t.zw. partia ludowa, t.j. prawica, domagająca się powrotu króla. Komuniści zastosowali wobec tego zwykły im sabotaż i bojkotują wybory, podobnie zresztą jak i inne grupki lewicowe. Tak więc wybory greckie nie oddadzą prawdziwych nastrojów ludności, ale winą ponoszą tu te grupy polityczne, które, czując się w mniejszości, z góry sabotują wynik głosowania powszechnego.

W Bulgarii wybory, zdaniem obserwatorów zagranicznych, były zwykłą farsą, wobec czego mocarstwa zachodnie, które już raz sparzyły się na Jalcie, odmówiły uznania nowego rządu bułgarskiego. W chwiłi, kiedy piszemy ten przegląd, odbywają się wybory w Grecji. Tu znowu sytuację komplikuje fakt, że ścierają się na tym terenie wewnętrzne — dobre lub złe rozumiane — interesy partyjne oraz żywotne zainteresowania wielkich mocarstw. Ponieważ Grecja jest jedynym bastionem wpływów anglo-amerykańskich na Bałkanach, zarówno mocarstwa zachodnie jak też i Rosja walczą tam energicznie o wpływy. Okazało się przy tym, że komuniści greccy, mimo formalnego rozwiązania Kominternu, otrzymują dyrektywy z zagranicy i to przeważnie wbrew greckim interesom narodowym. Tak więc np. komuniści greccy stali się wielkimi adoratorami swojego współtowarzysza partyjnego Tita, którego polityka dąży do oderwania od Grecji części jej ziem. W rezultacie, komuniści greccy, skupieni dokoła EAM, utracili niemal wszelkie wpływy na masę ludności, głodne, rozpolitykowane, ale naprawdę patriotyczne. W wyborach greckich zwyciężył niemal napewno t.zw. partia ludowa, t.j. prawica, domagająca się powrotu króla. Komuniści zastosowali wobec tego zwykły im sabotaż i bojkotują wybory, podobnie zresztą jak i inne grupki lewicowe. Tak więc wybory greckie nie oddadzą prawdziwych nastrojów ludności, ale winą ponoszą tu te grupy polityczne, które, czując się w mniejszości, z góry sabotują wynik głosowania powszechnego.

W chwiłi, kiedy piszemy ten przegląd, odbywają się wybory w Grecji. Tu znowu sytuację komplikuje fakt, że ścierają się na tym terenie wewnętrzne — dobre lub złe rozumiane — interesy partyjne oraz żywotne zainteresowania wielkich mocarstw. Ponieważ Grecja jest jedynym bastionem wpływów anglo-amerykańskich na Bałkanach, zarówno mocarstwa zachodnie jak też i Rosja walczą tam energicznie o wpływy. Okazało się przy tym, że komuniści greccy, mimo formalnego rozwiązania Kominternu, otrzymują dyrektywy z zagranicy i to przeważnie wbrew greckim interesom narodowym. Tak więc np. komuniści greccy stali się wielkimi adoratorami swojego współtowarzysza partyjnego Tita, którego polityka dąży do oderwania od Grecji części jej ziem. W rezultacie, komuniści greccy, skupieni dokoła EAM, utracili niemal wszelkie wpływy na masę ludności, głodne, rozpolitykowane, ale naprawdę patriotyczne. W wyborach greckich zwyciężył niemal napewno t.zw. partia ludowa, t.j. prawica, domagająca się powrotu króla. Komuniści zastosowali wobec tego zwykły im sabotaż i bojkotują wybory, podobnie zresztą jak i inne grupki lewicowe. Tak więc wybory greckie nie oddadzą prawdziwych nastrojów ludności, ale winą ponoszą tu te grupy polityczne, które, czując się w mniejszości, z góry sabotują wynik głosowania powszechnego.

Również w innych dziedzinach równość obywateli w Polsce jest rzeczą wględną. I tak minister aprowizacji i handlu wydał zarządzenie o „zaopatrzeniu pracowników ministerstw i równorzędnych władz centralnych”. Według tego (paragraf 9 i 10) naczelnicy wydziałów i dyrektorzy departamentów otrzymują specjalne dodatki funkcyjne pierwszego i drugiego stopnia. Różnice są dość znaczne, albowiem zwyczajny urzędnik otrzymuje np. 2 kilogramy mięsa, podczas gdy pan naczelnik dostaje 3 kg., cukru urzędnik dostaje 2 kg. — pan naczelnik 4 kg., tuszozu urzędnik dostaje 1 1/2 kg. — naczelnik 2 1/2 kg. Podobnie w wojsku oficerowie dostają chleba 800 gr. — szeregowi 700 gr. cukru oficerowie dostają 35 gr. — szeregowi 25 gr., mięsa oficer dostaje 140 gr. — szeregowi 120 gr. itd. Tak wygląda w Polsce dzisiejszej szeroko reklamowana równość.

W „Kurierze Codziennym” czytamy: „Kina warszawskie stały się przybytkiem awantur i łamania zeber. Rozwydrzenie publiczności doszło ostatnio do tego, że w ubiegłą niedzielę w bramie Polonii wylamano żelazną kratę. Nie była jednak wina skandalicznego zachowania kłwi po stronie tłumy. Są powody, które właśnie...

# Z życia Dywizji Pancerniej

# Korespondencja własna „Polski Walczącej“

**TRADYCYJNA PRZYJAŹŃ POLSKO-BELGIJSKA**  
 Gdy oddziały Pierwszej Dywizji Pancerniej — po przekroczeniu granicy francusko-belgijskiej na początku września 1944 — wkroczyły do sławnego z gwałtownych walk w latach 1915-18 miasta flandryjskiego Ypres, podniecona entuzjazmem wyzwolenia ludność belgijska witała je dźwiękami... „Tipperary”. Obok trójkolorowych chorągwi belgijskich powiewały sztandary brytyjskie, niekiedy amerykańskie, ale brakło — polskich. W miarę jednak zwycięskiego pochodu Dywizji, na domach miast i miasteczek północno-zachodniej Belgii pojawiały się coraz częściej biało-czerwone chorągwie.

Ludność belgijska nieraz nie mogła wyjść z podziwu, że chrześcijańskie gąsienice czołgów, sunących z zachodu, tych czołgów, które niosą im wolność są czołgami... polskimi. Zdumienie przerażało się szybko w radość. Belgowie cieszyli się szczególnie, że to właśnie Polacy oswojili znaczny szmat ich kraju: Polacy, których historia jest równie przeniknięta walką o wolność, jak historia miast flandryjskich i narodu belgijskiego.

Wielkie miasta flandryjskie, jak Gandawa (Gent), Brugges, Antwerpia walczyły w średniowieczu o wolność i niezależność przeciw władzy królów francuskich, a w czasach nowożytnych przeciw absolutnym monarchom hiszpańskim i austriackim. Wreszcie w r. 1830 naród belgijski wywalczył sobie pełną niepodległość. W tym samym roku naród polski chwycił za broń, by w Powstaniu Listopadowym stoczyć krwawą walkę z despotyzmem carów rosyjskich. Wspólnota ideaowa polsko-belgijska była w tych czasach jak najbardziej ściśła. Nie tylko wielu bohaterów uczestników Powstania Listopadowego znalazło przyjazne schronienie w Belgii, ale jeden z wodzów Powstania, gen. Skrzynecki był przez dłuższy czas szefem sztabu armii belgijskiej.

## GORĄCE MANIFESTACJE BRATERSTWA

Mimo, że minęło już 18 miesięcy od wyzwolenia Belgii, społeczeństwo belgijskie oswojonych przez Polaków miejscowości bynajmniej nie zapomniało o tych, którzy przelali krew za wspólną sprawę wolności europejskiej. W pierwszych dniach marca odbyły się szczerze i gorące manifestacje przyjaźni polsko-belgijskiej w dwóch małych miastach położonych między Gandawą a Antwerpią, złączonych z Dywizją szczególnymi więziami. Saint Nicolas i Beveren Waas ofiarowały dwu pułkom pancernym 10 Brygadystandary oraz adoptowały je jako „swoje oddziały”. Obecnie żołnierze 1-szego pułku pancernego noszą na lewym rękawie herb miasta St. Nicolas, wyobrażający jego patrona biskupa św. Mikołaja na tle tarczy, zaś skóśny, czerwony krzyż na błękitno-złotej tarczy zdobi mundury 2-ego pułku pancernego.

Obie uroczystości były istotnym dowodem, że ani czas, ani wydarzenia polityczne nie zdołają zaćmić uczuć, które wzrosły w krytycznej chwili walki o wyzwolenie. Krzyż Walecznych na piersi 16-letniego Josefa Helincksa z Beveren oraz trzech bohaterów belgijskiego ruchu oporu z St. Nicolas, jak również jedno odznaczenie nadane pośmiertnie świadczą najlepiej o polsko-belgijskim braterstwie broni, zadzierżniętym w tych tragicznych dniach września 1944 roku. Twardy los kazał polskim czołgom wyzwać obce ziemie właśnie w chwili, kiedy bohaterka Warszawa płonęła ogniem beznadziejnej i niszczącej walki.

Ale St. Nicolas i Beveren i tyle innych miejscowości zachodniej Europy nie są już dla Dywizji Pancerniej „ziemią obcą”. Są niemal tak bliskie żołnierzom polskim, jak odległy, lecz zawsze w myślach na pierwszym miejscu stawiany kraj ojczysty. Obecny dowódca 2-ego pułku pancernego major Gutowski dał istotny wyraz uczuciom żołnierzy mówiąc: „Mimo dystansu

jaki nas dzieli od Polski wiemy, że nie jesteśmy samotni. Wiemy, że miliony serc polskich biją uczuciami miłości do nas i w nas widzą nadzieję. Nie jesteśmy sami, bo tu na tej ziemi żyje naród, który podobnie czuje i myśli jak my czujemy”.

Równie szczerze i serdeczne słowa w mieście St. Nicolas wypowiedział burmistrz miasta, minister stanu, Heyman: „Z głębokim smutkiem myślimy o strasznym dramacie, jaki rozegrał się w Waszym kraju, o niewiarygodnych cierpieniach, jakie stały się udziałem waszej Ojczyzny w wyniku sześciolatniej okupacji. Niech ten hold szczerzy i głęboki narodu, który Was cześci i kocha, jako przyjaciół, który Wam dziękuje, jako swym oswojonym dziełem — będzie dla Was otuchą i pokrzepieniem w Waszym znoju i troskach, które Was gnębią”.

W innym mieście flamandzkim, również wyzwolonym przez Polaków, w Tielit znajduje się obecnie Plac Polski i projektowana jest nawet budowa pomnika wdzięczności. 9 Ba-

talion Strzelców, który z oddziałów piechoty szczególnie zasłużył się przy oswojowaniu Belgii, został kilka miesięcy temu odznaczony Croix de Guerre przez belgijskiego ministra wojny w imieniu Regenta. Wszyscy żołnierze tego batalionu, który poza tym otrzymał nazwę „Strzelców Flandryjskich”, noszą w związku z tym odznaczeniem specjalne czerwone sznury zwane „fourrageres”.

Żołnierze Dywizji Pancerniej i wdzięczna i serdeczna ludność Belgii dokonała wiele w ciągu minionych 18 miesięcy dla scementowania przyjaźni między dwoma narodami, stawiającymi ideały wolności ponad wszystko.

## STRZELEC BEDNAREK MISTRZEM ARMII RENU

Wśród innych „wydarzeń” jakie zaszły ostatnio na terenie Dywizji wysuwa się na czoło wielki sukces sportowy, odniesiony przez jednego z żołnierzy 2. pułku pancernego. Jest nim zdobycie tytułu mistrza wojsk

okupacyjnych w strefie brytyjskiej w Niemczech w boksie (w wadze muszej) przez strzelca Jana Bednarka. „Wieczorem przed walką czulem się jakby przemęczony — opowiadał po meczu strz. panc. Bednarek redaktorowi sportowemu „Dziennika Żołnierza” por. J. Weissowi. — Wyszyli na mnie poty, jakby z niedowierzania samemu sobie. Ale kiedy mój szef powiedział mi: „Nie martw się Jasiu, musisz wygrać!” dodało mi to odwagi a następnie jak znalazłem się już na ringu, było mi już całkiem dobrze”.

Bednarek, który przed przeszło miesiącem został mistrzem 30 Korpusu, stanął 8. marca do rozgrywek o mistrzostwo Brytyjskiej Armii Renu w Paderborn. Oceniony przez wagę na 48,75 kg. Bednarek zwyciężył w półfinale eprez techniczny k.o. rutynowanego boksera angielskiego Kelly, mistrza oddziałów, podległych dowództwu Lines of Communications. Cała walka trwała niespełna 2 minuty. W rozgrywece finałowej Bednarek miał przeciw sobie Allena, mistrza 1. korpusu. Śmiałym natarciem Bednarek wygrał w trzeciej rundzie, zyskując od kolegw przydomek „Baorek”. Fachowcy twierdzą, że mistrzostwo było na wysokim poziomie. Zwycięstwo Bednarka jest niewątpliwie wybitnym sukcesem osobistym, jak również dumą Dywizji. Bednarek jako mistrz Armii Renu wyjedzie w końcu marca do Wielkiej Brytanii na mistrzostwa całej armii brytyjskiej.

## PRASOWY JUBILAT

W sobotę 16-go marca „Dziennik Żołnierza 1. Dywizji Pancerniej” obchodził swój pierwszy jubileusz — z okazji wydania 500-ego numeru. Zespół redakcyjny, wydający pierwsze powielane numery na piaskach normandzkich w czasie najkrwawszych walk w rejonie Caen-Falaise-Chambois nie spodziewał się pewnie czterostronicowych numerów wielkiego formatu, które dwa razy na tydzień prawie od roku wychodzą spod prasy nowoczesnej drukarni na terytorium pokonanego nieprzyjaciela i służą wojskom polskim w Niemczech.

W artykule redakcyjnym napisanym z okazji 500-ego numeru, podkreślającym m.i. fakt krepowania prasy w kraju i wprowadzenia cenzury w pismach II Korpusu we Włoszech, znajdujemy następujące słowa: „Dziennik Żołnierza 1. Dywizji Pancerniej” staje się obecnie jedynym codziennym pismem polskim na kontynencie, wolnym od obcych wpływów. Oddając dzisiaj w ręce naszych Czytelników 500-y numer „Dziennika Żołnierza” pragniemy zapewnić, iż tak długo, jak będzie on istniał, pozostanie wierny temu celowi, z jakim wyruszyła w sierpniu 1944 roku Dywizja na front i jakiemu pozostaliśmy wierni po dzień dzisiejszy. Tym celem jest — Idea Polski naprawdę Wolnej i Niepodległej”.

ARGO

HENRYK TYSZYŃSKI

# Jeszcze o udziale Polski

W związku z artykułem o marynarce wojennej: „A gdzie udział Polski?” („Polska Walcząca” z dnia 2 marca), doszło nas nieco ciekawych szczegółów. Okazuje się, że w Travemünde na Bałtyku znajdują się 3-4 dawne polskie polawiacze min, które mają powrócić do Gdyni. Były trudności ze skompletowaniem załóg dla tych okrętków, bo podporządkowana rządowi warszawskiemu marynarka dzieli się na dwie części: na marynarzy prawdziwych — powołanych przymusowo, ale którym się nie ufa — i na marynarzy „z urzędu”, wyszkolonych na zasadach polityczno-wychowawczych obecnego ustroju, którym się ufa, ale którzy nie mają pojęcia o służbie na morzu. Pisząc „marynarze” mamy na myśli zarówno szeregowych, jak oficerów.

Poza tym w Moskwie bawi w ramieniu rządu warszawskiego komisja, której zadaniem jest przejęcie od Rosji przyznanego Polsce udziału z b. marynarki niemieckiej. Z poinformowanych źródeł wiadomo jednak, że będzie to podobno około dwu tuzinów małych jednostek pływających — polawiaczy min, kutrów strażniczych i tp. okrętów niebojowych. Gdy jeden z naszych marynarzy zapytał, dlaczego brak w przydziale doskonałych niemieckich kontrolepedów i okrętów podwodnych, otrzymał odpowiedź, że Polska jest za biedna, aby utrzymać flotę, a poza tym Rosja podjęła się przeciw obronie polskiego wybrzeża... Przeciwno komu — nie zostało określone...

Żyjemy w okresie dziwnych poglądów i wydarzeń, to też nie nic powinno nas już dziwić. Nie chcemy artykułowi niniejszemu nadawać dy-

kusyjno-politycznego charakteru, boć to na nie się nie przyda. Chodzi nam o przyszłość polskiej marynarki bez względu na to, jaki obrót przybiorą nasze sprawy. Likwidacji tej marynarki naród polski z pewnością nie pragnie.

Tymczasem coraz bardziej jasne się staje, że obecna marynarka w Polsce ma charakter tymczasowo-propagandowy. Wydaje się, że jej morskie zadanie ogranicza się do wytrawiania min i służby policyjno-celnej. Choć z jednej strony żąda się usilnie powrotu okrętów współpracujących z marynarką brytyjską w Anglii, to z drugiej twierdzi się, że Polska jest za biedna, aby mogła marynarkę utrzymać, a Rosja podjęła się obrony naszych brzegów od Elbląga do Szczecina! Rezygnuje się z prawie nowych okrętów niemieckich, a pragnie się szybkiego powrotu z Anglii zmęczonych wojną „Burzy”, „Fioruna”, „Garlanda”, „Sokola” i innych, których w kraju remontować nie będzie można. Po co? Czy celem likwidacji? Lub oddania ich w obce ręce?

Życie marynarzy naszych w Polsce nie jest różowe. Starszy bosman z rodziną otrzymuje 200—300 złotych miesięcznie. Jeśli nie jest na etacie to... 45 (!) Umundurowanie i wyżywienie wiele przedstawia do życzenia. Ale nie o to chodzi...

Marynarz polski gotów jest na każdą ofiarę, o ile przyswiewać mu będzie jakiś cel. Tu w Anglii myślał o pobiciu Niemiec i wyzwoleniu Polski. Tam w Polsce myśli o wolności polskiego morza i służbie na tym morzu dla dobra całego kraju. Myśli też o przyszłości marynarki, która przed wojną była kopeiuszką wśród Sił Zbroj-

# Kobiety walczącej Warszawy: „Pezetki“, „kanalarki“, „Ewcia“ \*)

**„WANDA“**  
 Tam, gdzie żołnierz powstania walczył i przed bojem lub po boju wypoczywał — powstawały gospody PZ. Skrót ten oznaczał specjalny rodzaj służby „Pomocy Żołnierzowi”, pełnionej przez kobiety. Gospody PZ miały żołnierzowi umilić nieledwie chwile wypoczynku, zapewnić mu dodatkowy posiłek, a jeśli trzeba, to i zająć się całkowicie jego wyżywieniem. Gdy w miarę przebiegu walk domy walczyły się w gruzy, „Pezetki” sobie tylko wiadomym sposobem potrafiły w tych gruzach, przepelnionych piwnicach, pełnić swą służbę — zawsze i do ostatniej chwili przy żołnierzu. Kilkanaście zabitych i wiele więcej rannych świadczyło o krwawym trudzie tej służby.

Jedną z dziesiątek „Pezetek” była „Wanda”, dwudziestoparolatnia studentka. Wraz z kilkoma koleżankami pierwszego dnia po zdobyciu Poczty Głównej organizuje tam gospodę PZ. Niemcy nie mogą przeboleć utraty Poczty i zaczynają ją bombardować „Stukasami” i artylerią.

Jedna z bomb trafia w lokal gospody żołnierskiej i rani ciężko „Wandę”. Przez kilka dni młody organizm walczy ze śmiercią. Wreszcie młodość zwycięża. Wanda będzie żyła, lecz straciła oko.

I już w pierwszych dniach września, z opaską na oku, wesoła i pogodna jak zawsze dotychczas, „Wanda” pełni służbę w gospodzie, obsługującej żołnierzy ciężko bombardowanego odcinka w rejonie Złotej, Siennej i Śliskiej.

**„ONA“**  
 Nazwisko jej (Rościszewska) zostało w pamięci licznych znajomych i wychowanków. Była bowiem znaną, długotętną dyrektorką jednej z warszawskich szkół żeńskich. Zginęła śmiercią nieznanej, bezimienną łączniczki bojowej.

\*) Por. art. „Paczek”, „Jula”, „Grenadier” w nr. 10 „Polski Walczącej” z br.

W pierwszych dniach powstania nie było łączności między Komendą Okręgu, a zgrupowaniem AK na Ochocie, walczącym na odcinku ulic Niemcewicza, Kaliskiej i Szczęśliwickiej. Łączność tę można było nawiązać tylko poprzez teren zajęty przez Niemców.

Przejazd kolejowy na Towarowej skrzący już ciałami kilku gońców i łączniczek. Ale łączność musi być nawiązana za wszelką cenę. Ochotniczo zgłasza się „Ona”, najstarsza wiekiem „Pezetka” z terenu zgrupowania. Nocą udaje się jej przekraść przez przejazd przy ul. Towarowej, znajdujący się pod stałym ostrzałem.

Dociera do Komendy i przynosi pierwsze, z dawna oczekiwane meldunki. Dostaje nowe rozkazy. Wypoczywać nie ma czasu, trzeba niezwłocznie wracać, bo tylko przed świtem można jeszcze przebyć linie niemieckie.

Na liście strat zgrupowania „Ochota” przybłąta nazajutrz nowa pozycja: „Ona” nie dotarła do swoich. Przejazd śmierci wziął jeszcze jedną ofiarę.

**„KANALARKI“**  
 Druga połowa września. Wieczór rozgłoszony nagłymi detonacjami niemieckich „Stukasów”. Na kwatery do-

wódcy podobowodu Śródmieście-Południe raz po raz kołyszą się futryny drzwi napierane podmuchem bliskich wybuchów. Przed oficerem operacyjnym stoją dwie niskie, dziwnie ciemne sylwetki. Nie mrok pokoju jednak tak je zaciemnia.

To „kanalarki”, młode dziewczyny pokryte od nóg do szyi czolą lepka, cuchnąca, błotnistą mazią. Krótkie ciemne spodnie mają tę samą barwę szlamu, którym pokryte są ich uda i lędki. Na głowie chustki, za pasem błyszcząca soczewka latarki. Błyszcza jeszcze zdrowe zęby i jasne oczy. Reszta postaci okryta niezmienną szarą mazią.

Przez pięć godzin były w kanałach i próbowały przetrzeć na nowo uszkodzoną przez Niemców drogę podziemną na Mokotów. Meldują o napotkanych trudnościach, proszą o przydział niezbędnych materiałów i sprzętu do przebiecia przejeźd.

Dobrze, dostaną. Wymarsz jutro rano. Po nagłym rozjaśnieniu oczu widają, jak się cieszą, że już za kilka godzin będą mogły wykonać zadanie. Proszą o ogień do upragnionego papierosa (w kanale palić nie wolno) i z pożegnaniem „czolem” odchodzą w ciemność nocy, pozostawiając za sobą

smugę niebieskawego dymu tytoniowego i ostrą, trudną do zapomnienia woń kanałów.

Do jutra.  
 Za parę godzin znów ta sama trudna i niebezpieczna praca. Kanały warszawskie — te wypróbowane drogi łączności i komunikacji w powstaniu — to jedna z najdonioślejszych i najcięższych służb, jaką pełniły kobiety z AK. One pierwsze przecierały szlak, one po wielokroć nim krążyły, one wreszcie najliczniej w nich ginęły, gdy Niemcy zaczęli czynnie zwalczać te nieawodne, lecz zarazem jakże ciężkie przejścia.

**„EWICIA“**  
 Drobną, chorowitą, 17-letnią dziewczyną. Z niepozornego wyglądu zewnętrzno nikt nie posądziłby jej o możliwość jakichś szczególnych wyczynów, a zwłaszcza wymagających siły fizycznej i brawury. A jednak ta właśnie wata „Ewicia” obrala sobie specjalnie trudną służbę.

Co drugą noc przekradała się przez linie niemieckie na Mokotowie w rejon ul. Rakowieckiej i Kazimierzowskiej. Słowo „przekradała” w skromnej treści zawiera bogactwo przeżyć. W najciemniejszych bowiem godzinach

nocy trzeba było okólną trasą pełzać setki metrów, poprzez ogrody i działki, przeniknąć poprzez linie frontu. Następnie nocy te samą drogą należało odbyć w odwrotnym kierunku, by najbliższej nocy znów powtórzyć swój „spacer”.

Za te spacery „Ewicia” zyskiwała od dowództwa obwodu Mokotów liczne słowa uznania. Nie dziwnego. Do starca przez nią szczegółowe informacje o ruchach oddziałów niemieckich, o punktach oporu, o stanowiskach broni maszynowej stanowiły dla polskiego dowództwa materiał wielkiej wagi.

Ale „Ewicia” to nie wystarczyło. Oto przekonała się, że ludność polska po stronie niemieckiej, stłoczona w piwnicach domów, sterroryzowana, przeżywa okres silnej depresji. Wniosek prosty: trzeba ją pokrzepić na duchu, dostarczyć wiadomości prawdziwych — z polskiego źródła. Na najbliższą wędrowkę rusza już z ładunkiem 30 egzemplarzy prasy AK. Pismo jest rozchwytywane, nastroje ludności ulęgają jaskrawej poprawie, krzepnie wola walki i oporu.

Ale nikt nie zdaje sobie sprawy z tego, że za każdy egzemplarz pisma grozi „Ewici” kula niemiecka, że przecie jawnie kolportuje prasę powstańczą na terenie opanowanym przez nieprzyjaciela. Zapotrzebowanie wzrasta z każdym dniem. Teraz już przez linie niemieckie stale przechodzi 500 egzemplarzy „Ewicia” już nie może sama temu podolać, organizuje zespół kolportażowy.

I to jednak „Ewici” nie wystarczyło. Na stronę polską wraca przecież z pustymi rękami (bo zebrane obserwacje się nie liczą). Tak być nie może. O pewnym świtaniu przed płacówkami AK zjawia się jak zwykle „Ewicia”, ale już nie sama! Przyprawdza z „tamtej strony” ochotnika do szeregów powstańczych. Odtąd rzadko kiedy wracała sama; łącznie przeprowadziła 17 ochotników.

WŁADYSŁAW NAŁĘCZ

# Poradnik zawodowy

Strz. D.H.  
 Egzamin czeladniczy tak jak mistrzowski składa się z części praktycznej i teoretycznej. Jeżeli kandydat nie odpowie wymogom Komisji Egzaminacyjnej w części praktycznej, nie zostaje dopuszczony do zdawania części teoretycznej. W części praktycznej kandydat wykonuje samodzielnie pod kontrolą Kom. Egz. dzieło czeladnicze jak np. krawiec — marynarkę, szewc — buty, stolarz — stół, stolik lub krzesło i td.

W części teoretycznej składa się egzamin z języka polskiego, korespondencji, geografii gospodarczej Polski,

historii, wiadomości o ustroju Polski i o wychowaniu obywatelskim, z rachunków i geometrii, kalkulacji, materiałoznawstwa danego rzemiosła, technologii i organizacji warsztatowej, a przy egzaminie mistrzowskim ponadto z organizacji warsztatowej i z księgowości rzemieślniczej. Z każdego przedmiotu stawia Komisja kilka pytań, oraz daje kilka zadań do rozwiązania pisemnie jak np. z jez. polskiego, korespondencji, rachunków z geometrii i kalkulacji. Po złożeniu egzaminu czeladniczego otrzymuje kandydat takie same świadectwo czeladnicze jak w Polsce przed wojną.

St. strz. K. G.  
 Czelnik, który złożył egzamin czeladniczy w Polsce, a chcący w W. Brytanii mieć świadectwo czeladnicze, musi zdać powtórnie egzamin czeladniczy. Egzamin przeprowadza Komisja Egzaminacyjna przy Interim Treasury Committee — Education Department, Thorney Court, Palace Gate, London, W.S.

Jeżeli wystarczy tylko zaświadczenie o złożeniu egzaminu czeladniczego w Polsce, to takie zaświadczenie musi być podpisane przez 2 wiarygodnych świadków wobec dowódcę oddziału, który potwierdzi prawdziwość podpisów.

SKRZYŃKA POCZTOWA

JESZCZE W SPRAWIE ARTYKULU „WYBORY BEZ WYBORU”

Wiele Szanowny Panie Redaktorze! Ogłoszenie w nr. 12 „Polski Walczącej” uwag p. Stefana Stawickiego w sprawie artykułu: „Wybory bez wyboru”...

1. jak należy czytać co się czyta, 2. jak nie należy prowadzić sporów. Wcale nie porównywałem ogólnie obecnego t.zw. rządu jedności narodowej w Kraju z BBWR i Ozonem...

„Są różnice. Jest ich nawet sporo i sporych. Ale wystarczy jedna. Ta jedna zaś jest taka, że BBWR i Ozon były chorobą polską w Polsce, a polityka wyborcza PPR jest zarazką rosyjską w Polsce...”

W tym stanie rzeczy zapewnianie mnie, z czystym sumieniem, ale nie przypiał ni przylatał, że BBWR i Ozon nie oddaliby połowy Polski, przypomina chyba tylko rzuć, również z czystym sumieniem, okrzyki Filipa z Konopi.

Podobno zwykle mówię wyraźnie co mam powiedzieć, więc nie bez odrazy czytam, że tylko w sposób pośredni i dość zawoławany przyznałem, że w wyborach 1928 i 1930 mogły brać udział wszystkie stronnictwa.

Wobec tego, że ksiądzeta miewają pański rozum, nie wątpię, że moja wzmiankę pogodniej przyjmie ksiądz zwolennik rządów ówczesnych, niż ksiądz, zwolennik rządów obecnych. Ale to ich sprawa, a nie p. St. Stawickiego, który mógłby mój skądś: starosta-woźny-ksiądz skutecznie zachwiał ze swej strony chyba dodając: i ja. A tymczasem on właśnie zarzeka się gesto od razu od pierwszych słów.

Łączę wyraczy prawdziwego szacunku. STANISŁAW STROŃSKI

Administracja zawiadamia P. T. Hurtowników i Czytelników, że może przysłać pewną ilość nowych zapotrzebowań na „Polską Walcząca”.

NA PACZCE OD MYDŁA...

Obywateli i Obywatelki! Zgniała emigracja i świeża demokracja! Przyjaciele i wrogowie ludu! Faszyści i czerwoności...

Ważny jest ten Instytut Pamięci. Nie wydaje się wam obywateli, że to dobry i demokratyczny pomysł? Gdyby tak zacząć o nas? Gdyby tak od dzisiaj notować: kogo i czego nigdy nie zapomnę?

MĄDRY PRZED SZKODĄ

Widac w tej Nowej Polsce Wolność nie kapie z nieba, Skoro dla wracających Gwarancję aż potrzeba.

Gwarancji było mnóstwo (nie starczy na nie wierszy): Pakt nieagresji z Rosją Był ponoć wśród nich pierwszy.

Był pakt neutralności, I pakt gwarancji granic, I pakt Sikorski-Stalin...

I były obietnice Piękne, bez żadnej kwestii, Że Polakom udzieli Stalin wielkiej amnestii.

Amnestia znaczy jasno O darowaniu winy, Lecz jaka była wina Trudno znaleźć przyczyny.

Czy Polak tym zawinił, Że pierwszy siedł na Niemca Zamiast, jak inni, szukać W Hitlerze sprzymierzeńca.

Albo może był winien (wszystko możliwe przecie), Że w ogóle się znalazł Wśród narodów na świecie.

A potem Stalin mówił I w nowie swej był biegły, Że pragnie Polski silnej, Wolnej i niepodległej.

Nie powiedział, rzecz prosta, (trudno tu ukryć żalu), Czy Polska ta być musi W Omsku czy na Uralu...

A dzisiaj znowu w kółko Ta sama stara kwestia: Jeszcze jedna gwarancja, Jeszcze jedna amnestia.

Przysłowia bardzo często Mądrością są narodom: Był „mądry Lach po szkodzi”

Dziś mądry jest... przed szkodą!

JIM POKER

uczyciele pamięć tych, co się spaskudzili zdradą sprawcy polskiej. Niech im Osóbka lekka będzie! Boże zachowaj Kota!

Pamiętacie co to była „Roma” w Warszawie? Piękna sala. W marcu tego roku spełniła się w tej sali odpowiedź na stare przysłowie, podawane w formie pytania: „Gdzie Rzym, gdzie Krym?”

Do Romy — do Rzymu — na kilka dni marca zawiła Krym — „Koncertowy Zespół Radziecki Drugiego Frontu Armii Czerwonej”.

Widac że nie mamy wiadomości, czy sala „Roma” została zajęta na zawsze, podobnie jak Persja i Mandzuria, czy Rosjanie wycofują się z niej po koncercie, pozostawiając jedynie marionetkowy rząd sali — milujący pokój?

A wiecie wy co grają w teatrach warszawskich? Sam się sobie dziwię. Widocznie P.S.L. zwycięża i rewolucja faszystowska wisi w powietrzu, bo grają sztukę pod bezcelnym tytułem: „Wróg ludu”.

W kinach warszawskich idzie film radziecki. Wznowienie: „Świat się śmieje”. Film dobry — pamiętam. Tylko zmieniał niedługi tytuł, bo rzeczywiście „świat już się śmieje” i to głośno i to coraz częściej — prosto w oczy, np. choćby teraz w Grecji, gdzie komuniści krzyczą: „Wybory greckie będą komedią i są z góry przesądzone na korzyść faszystów bo... odbywają się pod nadzorem alianckim”.

„Świat się śmieje” przez tydzień, gdy czyta o polskich „repatriantach” z głębi Rosji, którzy jadą przez Warszawę na „odzyskane ziemie”.

„Świat się śmieje obywateli! Pożegnajcie unosząc okrzyki: Niech żyje demokratyczna odwaszalnia Europy.

„Niech żyje Instytut Pamięci! Niech żyje Victory-Holiday! Do usłyszenia za tydzień —

Wasz

OBYWATEL ŻĄDEŁKO



W odpowiedzi na listy, które nadeszły do Centrum. Pp.: W. Kobasiuk, Rudolf Szewczyk, Antoni Murawski, Jan Czarnojć, W. Bojar, Jan Gajl, Gajl Danuta, Alojzy Bera.

Listy wymienionych zostały skierowane do Okręgu 34 Rady Polonii. Adres: Antoni Rosowicz, prezes, Eldridge St., Hamtramck 12, Michigan.

Kpr. Chałubek Józef: Rodziną pana zajęła się Mrs. Szezepaniuk, 8211 Georgia St., Detroit 13, Michigan.

Pomoc dla dzieci w Polsce pisać: Polish Aid Society, 6000 Dubois St., Detroit 11, Michigan.

Por. Józef Kruczek: Należy porozumieć się z inż. W. Drzewieckim, Fighting Poland Trust, 69 Earl's Court Sq., London, S.W.5.

Przy Centrum Żołnierza Polskiego w Detroit powstał Komitet Pomocy celem ułatwienia przyjazdu do Ameryki.

Mrs. A. Lowczowska, Władysław Sobóń: W sprawie poszukiwania krewnych prosimy pisać wprost na adres „Dziennika Polskiego”, 1540-1550 East Canfield Ave., Detroit 7, Michigan.

W sprawie wysyłki paczek rodzinom w Polsce polecamy firmę wysyłkową w Detroit pod nazwą Federated Export and Import Co., 2210 E. Forest Ave., Detroit 7, Michigan.

W SPRAWIE WYSYŁKI PACZEK DLA RODZIN ŻOŁNIERZY DO POLSKI

W ostatnich dwóch tygodniach na ręce przewodniczącego Komisji Prasy przy Centrum nadeszło wiele listów od żołnierzy polskich z Anglii i Szkocji z prośbą o pomoc dla rodzin pozostających w Polsce.

Część listów została przekazana do 34-go Okręgu Rady Polonii w Detroit, część do wysyłkowej kompanii kupieckiej Federated Import and Export, 2210 E. Forest Ave., Detroit 7, Michigan, skąd wysłano w ubiegłym tygodniu 27 paczek żywnościowych, podług nadesłanych przez żołnierzy adresów; koszt tych paczek w sumie \$214.65 został pokryty przez Kupieckie Koło Pań z Detroit.

Listy w tej sprawie należy wysłać wprost do biura Federated Import and Export Co., na powyżej podany adres.

PACZKI DO KRAJU Zawierające przedmioty codziennego użytku dostarcza i wysyła SKLEP Nr. 3 CENTRALI ZAOPATRYWANIA 2, Albert Gate, London, S.W.1. (White Eagle Club.)

OD ADMINISTRACJI Ogłoszenia i życzenia do numeru Wielkanocnego „Polski Walczącej” przyjmuje Administracja do dn. 10. kwietnia 1946 r.

NEW YORK £43 Regular Departures, Passenger Liners EXPRESS 224, Shaftesbury Avenue, London, W.C.2

EDYNBURG Księgarnia Polska „Co Słychać” 2, Drumsheugh Place. Tel. 21712 (obok kościoła polskiego) Zawiadamia swoich P.T. klientów, że otwiera nowy dział: Kupno i sprzedaż używanych książek.

STANDARTOWE PACZKI ODZIEŻOWE DO POLSKI Firma C. M. LEE & CO., 76, Marylebone Lane, London, W.1

OSRODEK NAUCZANIA KORESPONDENCYJNEGO 276 St. Vincent Street, Glasgow, C.2. podległy Działowi Oświaty Interim Treasury Committee for Polish Questions zawiadamia, że od 1 marca br. przyjmuje nowe zgłoszenia na kurs gimnazjalny.

KUP POLSKĄ KSIĄŻKĘ! Prus: Lalka 4 tomy 22 0 Krechowicki: Ryszard Lwie Serce 4 6 Steed: Zły człowiek 6 0 Parnicki: Srebrne orły 2 tomy 18 0 Amicis: Serce 5 0 Makuszyński: Awantury maipki Fiki (barwne ilustracje) 8 6 Dąbrowska: Dnie i noce 6 tomów 34 0 Biruta: Ptaki (barwne ilustracje) 5 6 Biruta: Cuda na dnie morza (barwne ilustracje) 5 6 Boy: Znasz-li ten kraj 6 0 Dygasiński: Zajac 6 6 Dynowska: Polska w zwyczaju i obyczaju 7 6 Fredro: Dożywocie 5 3 Goszezyński: Zamek Kaniowski 5 6 Kipling: Stalky i Sp. 5 0

SPIS ZRECY Tymon Terlecki: Za co walczyliśmy? — Zbigniew Jordan: Państwo świątowe i wolność. — Zastępca: Przegląd tygodniowy. — Lector: W oczach obcych. — Tadeusz Nater: Polska pod okupacją: prasa, „ogonki” i żołądki. — Henryk Tyszyński: Z życia Dywizji Pancerniej (Korespondencja własna „Polski Walczącej”). — Argo: Jeszcze o udziale Polski. — Władysław Nalecz: Kobiety walczącej Warszawy: „Peżetki” i „kanalarki”. — Konny Artylerzysta: General Michajłowicz. — Skrzyńska pocztowa. — Jim Poker: Mądry przed szkodą. — Obywatel Żądęko: Na paczce od mydła. — Kronika Centrum przyjaciół.

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST Adres Redakcji (Editorial Offices): 52 Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C.1. Tel. CHAncery 7747. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej — 13-iej. Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.